

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
Wg L.WYDZIAł biblij administracji „Gazety Narodowej” w Pałacu Miickim w pałacach W. Miickich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmują wyłącznie dla „Gazety Nar.” agencja J. A. Adams, Courfouor de la Croix, Rouge 2. przedplatę zaś p. pułkownik Raczkowski, Fambou. Palais national 33. W WIEDNIU pp. Hasenauer et V. nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelst. Stadt, Stubentor 2. Rottor et C^m. I. Idemergasse 13 i G. L. Parthe et C^m. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURcie pp. Menzen w Hamburgu pp. Hasenauer et Vogler.

Wszystkie ogłoszenia w „Gazecie Narodowej” pod miedzią ogłoszeń każdego wierzchołka drogi drukiem. Listy reklamacyjne nieopłaconymi nie obiegają frankowinami. Manuskrypty druków nie wracają się, lecz bywają niszczony.

Bartłomiej Samotny.

zadają. Właśnie ta okoliczność w połączeniu z tem, że z poprzednich relacji wiemy jak silnie ufortyfikował się Osman basza na całej linii Plewna-Lowca, każe nam przypuszczać, iż wszystkie doniesienia Moskali są wierutem kłamstwem. Przypuszczenie to potwierdzają zresztą prywatne dziennikarskie depesze, którym udało się tu i ówdzie przebieć się przez łańcuch policyjnej cenzury, przeprowadzony przez Moskali wzdłuż granic Rumunii. Z depesz tych okazuje się, że w bitwie 31. sierpnia stoczonej pod Peliszatu Osman basza wyparował Moskali i z Peliszatu i ze Zgaliniec, zniszczył ich fortyfikacje zwrócone ku Plewnie, a usypał natychmiast nowe szańce, skierowane przeciw Poradimowi i Karagaczowi Bułgarskiemu. Tym sposobem weisnął się on w środek pozycji moskiewskich, wparł się kinem w ich centrum, i oddzieliwszy korpus IV. Kryłowa stojący na południe od Poradima, od korpusu IX. Kridenera i od Rumunów, stojących na północ od Karagacza Bułgarskiego, zmusił Moskali do utworzenia znacznie dłuższego niż przedtem frontu. Ze taki front kształt łuka mający, musi być słabszy od poprzedniego, kiedy Peliszat i Zgaliniec były w rękę Moskali, to się samo przez się rozumie.

We cztery dni po tej bitwie nastąpiła d. 3. bitwa pod Lowcą, o której dotąd mamy dwie przeczące sobie nawzajem relacje. Jedna ze źródeł moskiewskich — że po bitwie 12 godzinnej, w której ze strony Moskali brała udział dywizja Imiereyńskiego z korpusu IV, brygada Dawidowa (z drugiej dywizji tegoż korpusu), brygada strzelców Dobrowskiego i dywizja kawalerii Skobelowa, a więc ogółem 18 batalionów piechoty, 24 dział i 16 szwadronów kawalerji (15.000 ludzi i 2.000 koni), że po tej bitwie Lowca wraz z fortyfikacjami wpadła w ręce Moskali. Druga, ze źródeł prywatnych, ale bardzo pewnych utrzymuje, że w końcu Lowca odebrana została Moskalom d. 5. m. A ponieważ do innych dzienników nadeszły prywatne depesze donoszące, że przez cały dzień 4. września bój nieustannie toczył się pod Lowcą, wnosić więc możemy, że chwilowo Moskałe wpadli do Lowczy w poniedziałek, że ją zajęli, ale ponieważ właśnie Osman basza po zdobyciu Peliszatu i Zgaliniec wdarł się kinem w pozycje moskiewskie i przerażał, a raczej utrudnił komunikację pomiędzy lewem skrzydłem moskiewskim a prawem, przeto to lewe skrzydło, pozostawione samo sobie, nie było w stanie sprostać i dywizji Adila baszy, która właśnie z Lowczy wypartą została, i wojskom Osmana, który ze stanowisk swych w Peliszacie miał bliższą drogę do Lowczy, niż Moskałe z Karagacza Bułgarskiego. Tym sposobem zaatakowani Imiereyński i Skobelew z frontu przez Adila i z flanki przez Osmana, mogli rzeczywiście, nieotrzymawszy znikąd posiłków, doznać wielkiej klęski, jak donosi o tem nasza prywatna depesza.

Zarzut czyniony Mehemetowi Alemu, że zbyt leniwo prowadził swą ofensywę, okazał się całkiem niesłusznym. Od bitwy pod Karalasskiej naczelną wódz armji tureckiej posuwał się ciągle naprzód. Jak wiemy, zajął Popkie, ścisnął Moskali do Polomarkiej, toczył z nimi w sobotę d. 1. września bitwę gdzieś na przestrzeni pomiędzy Czarnym Lomem a Jantra, i zmusił ich ostatecznie do cofnięcia się na linie tej rzeki. W skutek tego główna kwatery carewicz z Kaczelewa nad Czarnym Lomem przeniesiona została do Owsikowa, na lewym brzegu Jantry.

W parowie Szypki rozpoczęła się dnia 5. września znowu zacięta walka. Może dzisiaj nadejdą o niej jakie szczegóły.

Azjatycki teatr wojny.

Z azjatyckiego teatru wojny mamy dzisiaj do zanotowania to, że Lorys-Melików zdał już w ręce w ks. Michała naczelną dowództwo. Zobaczymy co też zdołają zrobić nowi przywódcy moskiewskich hord. Co do nas, byliśmy przekonani, że ze wszystkich kankazkich generałów jeden może Lorys-Melików odznaczać się znajomością wojennego rzemiosła, a w jego ruchach można było dostrzedz pewien plan; inni zaś działali na chybiłtrafił. Według pogłosek, krążących po dziennikach, główną przyczyną dymisji Lorys-Melikowa była intriga, mająca swój początek w buduarze wielkiej księżny. O ile to jest prawda, — trudno powiedzieć, ale trzeba przypisać, że wersja ta ma za sobą wszelkie prawdopodobieństwo. Nasz korespondent z głównej kwatery w ks. Michała donosił nam zaraz po zewińskiej bitwie, że wszystkie niepowodzenia moskiewskiego oręża, należy przypisać strasznym intrygom, którym zawzięcie się trudnią wszyscy bez wyjątku generałowie zakaukaskiej armii.

Z Londynu donoszą, że Turcy obsadzili Alagezkie wzgórza, które stanowią północne przedłużenie Kizilskiego grzbietu, wprost przytkając do granicznej rzeki Arpa-Czaj. Teraz więc lewe moskiewskie skrzydło, stojące pod Ani może się komunikować z prawem pod Kiuruk-Dara tylko na terytorjum moskiewskim.

Zaczyna się sprawdzać nasze przypuszczenie, że Turcy będą się starali okrążyć Aleksandropol od wschodu; dowodem tego jest zajęcie Alagezskich wzgórz, a nadto donoszą o tem korespondenci różnych, przeważnie angielskich dzienników.

Z Konstantynopola donoszą, że Muktar basza na gwałt fortyfikując swoją teraźniejszą pozycję, ciągnąc się od rzeki Arpa-Czaj wzdłuż Kizilskiego grzbietu, a potem nieco się zachylał na południowy zachód aż do Karsu. Na baterjach o potężnych profilach, wzniesionych w wielu miejscach pozycji, ustawiono obłężnicze działa, przywiezione z Karsu. Okoliczność ta dowodzi, że Muktar basza jest przekonany, iż Moskałom nie uda się wyparować go z teraźniejszej pozycji, w przeciwnym bowiem razie nigdy by nie zabrał dział z twierdzy, która nie może przetrwać tylko się trzyma.

Ala ustawienie na polowych baterjach obłężniczych dział dowodzi, że lekkie działa, znajdujące się przy armii, przeznaczone są do innej operacji, prawdopodobnie do ofensywy na terytorjum moskiewskie, i wskazuje do jakiego stopnia Turcy są ostrożni: przypuszczając, że ofensywa może się nie udać, i że będą musieli spieszyć się cofnąć, zwiększając niejako sferę działalności Karsu, przeciągając jego forty aż do granicznej rzeki Arpa-Czaj.

Z Achalcychu donoszą d. 1. września, że komendant Ardahan, generał Komarow, kazał wszystkie forty i wały tej twierdzy zburzyć, a następnie, z większą częścią swych wojsk wysłano na wzmożenie armii, zajmującej pozycję pod Aleksandropol, kilka zaś batalionów, podobno siedm, zostało z Ardahanie, który teraz jest miastem zupełnie otwartym i nie ma już znaczenia ani dla Moskali, ani dla Turków. Zburzenie Ardahanu jako twierdzy najśladniejszą pono dowodzi, że Moskałe zaniechali wszelkiej myśli o ofensywie, bo gdyby mieli choć jedną iskrę nadziei, że zdołają Turków od granicy odeprzeć i znowu toczyć wojnę w Armenii, to

przecież twierdzy, zajmującej tak ważne miejsce, nigdyby nie zburzyli. Ze źródeł moskiewskich donoszą, że Abchazowie ostatecznie się pokłócili z Turkami, nie chcą wsiadać na ich okręty, żeby odpłynąć do Turcji, a wolą zdać się na łaskę i niełaskę Alchazowa. Rozgniewani Turcy podobno palą ich wioski i w ogóle używają niekoniecznych godziwych środków, żeby zmusić Abchazów do ambarkowania się. Pamiętajmy, że wiadomości te pochodzą z moskiewskiego źródła, więc już dlatego nie zasługują na zupełną wiarę. W samej rzeczy, coż za potrzeba Turkom zmuszać Abchazów do przesiedlenia się, żeby aż w tym celu mieli używać przymusu?

Istnieje pogłoska, że Derwisz basza wysłał z Batum wojsko do Sachum Kale. Jesteśmy przekonani, że pogłoska ta należy do rzędu bajek, i to nawet źle ułożonych.

Otwarcie wystawy krajowej.

Według ogłoszonego programu odbyło się dzisiaj otwarcie wystawy krajowej. Poprzedziło solenne nabożeństwo w katedrze. Publiczność zebrała się bardzo licznie, i to nie tylko lwowska. Bardzo wiele osób było z prowincji i z innych ziem polskich.

Do obszernego portyku głównego gmachu, ubranego w festony, zieleń, kwiaty i chorągwie, na podwyższenie wzniesiono na krześle chorego od dłuższego czasu na nogi hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, prezesa komitetu wystawowego; wszyscy reprezentanci władz duchownych i świeckich, autonomicznych i rządowych, i tysiące osób zgromadziło się w portyku i w okół, a hr. D. z duszy ci przemówił do zgromadzonych:

„Dariusie szanowni panowie, że przy dłuższej słabości nie mogąc jeszcze nawet stać o własnych siłach, nie mogąc was ani tak powitać, ani tak przyjąć, jakbym tego pragnął. Nieszczęsna ta słabość moja nie pozwoliła mi kolegom moim w ich trudnym zadaniu być pomocnym, ani zająć się tak wystawą, jak stanowisko zaszczytne, na które wybrany zostałem, wymagało.

Pozwólcie panowie, żebym paru słowami tu przypomnieli niejako historję powstania myśli wystawy i prac naszych około jej urzeczywistnienia.

Zebrań delegatów Tow. gal. rol. na posiedzeniu z d. 27. lutego 1875 powzięło następującą uchwałę:

„1. Nie później jak w r. 1877 odbędzie się krajowa wystawa we Lwowie.

2. Rada ogólna wyraża życzenie, aby się komitet zastanowił, czy lepiej byłoby urządzić wystawę na wiosnę, czy też w jesień.

W skutek tejsze wybrał ówczesny komitet Tow. roln. czterech członków, i polecił im przeprowadzenie tejsze uchwały.

Udaliśmy się do wszystkich instytucji krajowych, prosząc żeby delegatów swoich wysłali. Zebrałszy się ci panowie, zawiązali się w komitet wystawy rolniczej i przemysłowej krajowej, ukonstytuowali się w kwietniu 1876, każąc unie objąć przewodnictwem, i przybrałszy mężów, którzy nam zdawali się do prac naszych nieodzowni, i tak powstał dzisiaj istniejący komitet. Zgodziliśmy się, że głównym zadaniem tej wystawy będzie, przedstawić ile możności dokładny obraz tego wszystkiego, co kraj w tej chwili rzeczywiście produkuje i tak, jak produkuje codziennie, zwykle, we wszystkich kierunkach, tak w rolnictwie jak i w przemyśle. Podzieliłsiemy między sobą pracę i wzięliśmy się do roboty.

Najprzód trzeba było miejsce na wystawę znaleźć. Niech mi tu będzie wolno złożyć serdeczne podziękowanie najprzód bezpośredniemu gospodarzowi tego miejsca J. E. hr. Neippergowi za ustąpienie tego miejsca, i za niesłychaną uprzejmość jego w całym z nami postępowaniu, jak i szanownego jego zastępcy, oraz i w wszystkich władz krajowych tak rządowych jak i autonomicznych. Silnego doznaliśmy poparcia i u J. E. hr. Ziemiałkowskiego, a ministrowie rolnictwa i handlu udzielił nam subwencję, i obiecali ośobiście zwiędzić naszą wystawę, a świetne wystawy salin i domen rządowych świadczy, że nam i najwyższe sfery rządowe pomocy nie odmówiły. Udaliśmy się dalej o fundusze i do instytucji naszych finansowych, zarządów kolei, Rad gminnych i powiatowych, i do całego kraju. Wszystkie instytucje, które tylko mogły, przyszyły nam w pomoc, a niektóre nawet bardzo hojnym datkiem. Najtroskliwszą jednak opieką otoczył nas Wysoki sejm krajowy, który podwójną uchwałą subwencji dostarczył nam i funduszów, i dał nam wysokie morale poparcie, a polecając nam i dostarczając funduszów na dokładne naukowe opisanie wystawy, prace nasze niejako utrzymywał. A i kraj cały, zważywszy dzisiejsze stosunki, równie nas poparł. Zamianowani po kraju delegaci przeważnie byli nam i w wyszukaniu wystawców i w zbieraniu funduszów wielce pomocni. Im, jako Radom powiatowym, Oddziałom Tow. roln., Radom gminnym i starostwom, bardzo wiele wini jesteśmy. Jeżeli tylko choć w części spełniliśmy nasze zadanie, to wszystkim naszym pomocnikom należy się załuga. A i kraj odpowiedział naszemu wezwaniu, musimy otwarcie wypowiedzieć, nad nasze oczekiwania. Mamy bowiem do 1300 wystawców. — A więc w obu kierunkach i co do wystawców i co do funduszów starania nasze przeszły oczekiwania, pomimo i wewnętrznych i zewnętrznych najniekorzystniejszych stosunków. Wszędzie miejsca za mało, a przedmiotów za dużo. — Dziękujemy więc panowie i tym, którzy byli myśli naszej przeciwni; może to i zwolenników naszej myśli i nas wszystkich do większej pobudziło gorliwości. I nie żałujemy panowie tu wydanych funduszów; — znaczna część użytych pieniędzy na tem miejscu, byłaby dla kraju straconą i tylko wystawa fundusze te do kraju sprowadziła. A potem panowie ja się nie boję wydatków robionych w kraju, — boję się i żał mi każdego grosza, który wychodzi z kraju, bo ten już nie wróci. A mam nadzieję panowie, że ta wystawa pokaże, że nie jeden nawet zbytkowy przedmiot można i u nas znaleźć; i może nas raz wystawa ta z błędnego wprowadzi koła, że sprzedający i przemysłowcy się skarżą, że nikt krajowych nie kupuje wyrobów, a więc mało co robią, — a kupujący narzekają, że krajowych wyrobów nie ma i na wołanie dostać nie można.

Przypatrujmy się panowie, tym wszystkim wystawowym przedmiotom z miłością, bo to nasze krajowe polskie, a może ten widok rozbudzi w nas większą uwagę, większe zamiłowanie do naszego polskiego gospodarstwa, do polskiego przemysłu, do polskiego rzemiosła. Podziwiamy

panowie, i słusznie zagranicę, nie jedną rzecz sprowadzamy, żywcem nasładować, a zapomniać my według mnie rzeczy najważniejszej, to że podziwiani w Anglii gospodarstwo angielskie, koście angielskie, — w Holandji bydo holenderskie, — w Pruskiej i Niemieczech podłożnianie niemieckie, — sprowadzamy z Czech ruchadła czeskie itp. — a my panowie dotąd mieliśmy polską drogę, na której nieraz zagrzeźliśmy, polskie mosty, na których niejedną dobrą karku nakreślił.

Nasładowy panowie, tu słusznie zagranicę, badajmy nasze miejscowe stosunki, i podnośmy je, co każda ma sobie właściwego, a idąc tą drogą dalej, miejmy gospodarstwo Bełzkie, Pokućkie, Samborskie, chów bydła Podolski, Stryjski, Tatrzński, chów owiec huculskich, — a i pod względem przemysłu badajmy drobne miejscowe stosunki, i poduśmy umiejętnie to, co mamy. I za granicą znajdujemy liczne przykłady, że tym sposobem wzbogacając sięcale okolicie, i powstają właściwe rodzaje przemysłu, który nieraz długie lata tylko w miejscu był znany. I pod tym właśnie względem dać tu dokładny obraz naszego kraju, głównym zadaniem było naszego komitetu. Czujemy, że do tego obrazu niejedno brakuje, ale również czujemy, żeśmy chcieli ile sił i możliwości, sprostać temu właśnie zadaniu.

A teraz panowie, jeszcze raz dziękuję tym wszystkim, którzy nam pomagali, dziękuję panom, żeście tak licznie się tu zgromadzili na ile uroczystości. Witam was więc tu wszystkich. Ale sprostzęgam z radością i gości z dalszych stron i okolic, i was witam z całego serca, a przyjmujemy was czem mamy najdroższemu, bo starym naszym obyczajem, czem chata bogata, tem z całego serca rada.

Zycząc więc, aby ta chwila była początkiem lepszej doli i dla rolnika i rzemieślnika naszego, wypowiadał z głębi serca i pracownikom na zagłonie i pracownikom przy warsztacie nasze stare „Szczęść Boże!“ i otwieram wystawę rolniczą i przemysłową we Lwowie.

Wystawa otwarta.

Pierwsza teraz tu nasza czynność niech będzie, oddać hołd i wyrazić naszą wdzięczność najmilszemu panu Najjaśniejszemu Panu, pod którego ojcowską opieką swobodnie pracować i rozwijać się, modlił się i uczyć w mowie ojców naszych możemy.

Często huczniemi oklaskami przerywana była ta mowa, a w końcu oklaskom nie było końca. Hr. Włodz. Dzieduszycki jest najpopularniejszą osobistością we Lwowie i w kraju. Poznać to było można z przyjęcia, jakiego doznał.

Począł zabrał głos prezydent miasta Lwowa, p. Jasiński, i w te przemówił słowa:

„Jeżeli myśl w dobrej wierze powzięta, myśl, z którą łączymy błogie następstwa, urzeczywistniać zostanie, doznajemy zadowolenia, a przejęci jesteśmy radością tem większą, im szersze koło za kreśliłsiemy urzeczywistnienia powziętej myśli. To też nie małą radość czujemy dzisiaj, widząc myśl urzędzenia krajowej wystawy rolniczo-przemysłowej we Lwowie, przed rokiem podniesioną, dziś szczęśliwie dokonaną. Żywy udział, jaki kraj cały wziął w urzędzeniu tej wystawy, jest żywym dowodem, że inicjatorowie trafili w myśl kraju, i że także wystawa odpowiada życzeniom i interesom kraju.

Ma silne przekonanie, że z wystawy tej spłyną znaczne dla rolnictwa i przemysłu korzyści, i że będzie ona szkołą, z której poznamy, w czem naszym postępy, a co nam jeszcze wydoskonalić lub uzupełnić wypadnie. Z szczerem uczuciem wdzięczności dziękuję, że to stołeczne miasto za miejsce krajowej wystawy wybrało, i w imieniu tego miasta witam najprzejmiej szanowane zgromadzenie i wszystkich tę wystawę urządzających, łącząc serdeczne życzenie, aby ta wystawa największy krajowi przyniosła pożytek. Do czego szczęść nam Boże.

Po ogłoszeniu otwarcia wystawy otworzyli się zamknięte dotąd do obu skrzydeł bramy, i zgromadzeni udali się tam, aby przegłądnąć wystawę.

Blizsze szczegóły otwarcia podamy jutro.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Wystawa sztuki pięknych została otwartą 1. b. m. w domu narodnym. Pomiędzy innymi znajdują się twory następujących artystów: Matejki, Rodakowskiego, Leopoldowskiego, Tępy, Grabowskiego, Raczyńskiego, Baracza, Hoszowskiego, Abramowicza, Benedyktowicza, Swierzyńskiego, Eliasza Walerego i Władysława Gąsńskiego, Szebeka, Kozakowicza Mireckiego, Majewskiego, Śniadowskiego i Piotrowskiego, Gersona, Maszyńskiego, Ostrowskiego, Piłkowskiego, Alchimowicza. Z Wiednia, Monachium, Paryża i Rzymu nadeszły swe twory pp. Brochocki, Tadeusz Bronicki, Gryglewski, Łoś, Łaszyński, Szerner, Mroczkowski, Małacki, Rybkowski, Loeffler, Rygiel, Jaroszyński i Kowalski.

— Wiecez muzykalny w kasynie mieszczanśkim zapowiedziany na dzień 8. bm. odbędzie się dopiero dnia 15. września.

— Wydział Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów akademii technicznej we Lwowie, zawiadamia tych słuchaczów akademii, którzy nie mają dostatecznych środków do utrzymania się, jakoteż i tych, którzy po raz pierwszy na akademii przybywają i również dostatecznych środków do utrzymania się nie mają, że począwszy od 1. października 1877 otrzymają bezpłatne pomieszkazanie przez dwa miesiące.

Interesowani zgłaszać się mogą pisemnie do wydziału Towarzystwa (w gmachu techniki) najdalej do 20. września b. r.

— Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy mianował praktykanta sądowego Edwarda Nahlika bezpłatnym assektantem sądowym.

— Wspomnienie pośmiertne. Prywatny obywatel i gorący patriota, dla przyjaciół wyłany, dla szukających pomocy poświęcający się, zawsze ludzki i bezinteresowny, mimo znakomitej wiedzy i zasług cichy i skromny, wzór rzadkiej uczciwości i sumienności, Michał Wereszczyński, medycyny doktor, pozostał się z tym światem w posiadłości swej w Firlejowie na dniu 21. sierpnia b. r. o godzinie 10. wieczorem, oplakiwany przez rodzinę, krewnych, żalowany przez wszystkich, których szacunek i wdzięczność zjednał sobie za życia, a których uczucia i za grób Mn towarzyszą.

Urodzony w r. 1808 w Bilince pod Samborem, w tem mieście pierwsze pobierał nauki, następnie kształcił się we Lwowie, a wreszcie w Wiedniu, gdzie otrzymał stopień doktora medycyny. W roku 1838 przybył jako lekarz do Lwowa i odtąd przez 40letni przeciąg czasu ciągnie się nieprzerwanie pasmo Jego czynności zawodowej, spełnianej z prawdziwym poświęceniem. Niema prawie domu we Lwowie, w którym by nie było znane i ze czcią wymawiane imię Wereszczyńskiego; bo nie było głośnie, choćby z najdalejniejszej pochodzącego izdeku, lub z pod najbiedniejszego poddasza, zamieszkałych czy to przez wyrobnika, czy przez nobiego ucznia, któryby o jakiejkolwiekby porze pozostał głosem wołającego na pnszczy. Jak długo siły starczyły, niestrudzony lekarz okazywał się przy łożu bolesci współczu-

jącym przyjacielem, a często pomocnym dobroczycą. U możnych czy u biednych, zawsze ten sam, zany, poważny, ludzki i umiający. W domu s. p. generała Dwernickiego, podczas pobytu tegoż we Lwowie, kreślący tych kilka wyrazów, miał sposobność poznać pierwszy raz s. p. dr. Wereszczyńskiego, a w krótkie przekonani się, że często i uczucie przyjacielskie którym go otaczano w tym domu, były powszechnym udziałem.

Zgasił niepospolitą cnotę i prawości mał, ale czynny Jego żył będą zawsze w wdzięcznej pamięci. Toż i garstkę tej ziemi, którą tak gorąco kochał, złożył na jego grobie długi szereg przyjaciół i liczny zastęp włóscian, niosąc na barkach swych zwłoki tego, który im nigdy nie omieszkiał służyć radą i pomocą.

— Nowy Sącz 4. września. Wczorajszy koncert na korzyść uczącej się młodzieży wypadł świetnie, tak pod względem artystycznym jak i materialnym, co jest zasługą naszej publiczności, która gorliwie poparła usiłowania komitetu. Kasa wykazała brutto dochodu 90 złr. Barytonista opery p. Łucji Donizetiego w oryginalnym tekście, pieśń Truna i patriotycznego mazura „Pójdź zamań“. Głos jego miękki, dźwięczny, modłowany wedle zasad sztuki ogólnie się podobał; p. Sandecki, na skrzypcach celował wyrobioną techniką, szczególnie w allegro, 3ciej części i finale fantazji w Tell, a swoim mazurem pełnym wyrazu zentuzjzował słuchaczy. Bracia S. L. Klemensiewicz, Semiramid (na 4 ręce) odegrali z brawurą, a p. Desberger zadziwiał swą biegłością i precyzją. Dziękujemy szan. komitetowi za tę miłą niespodziankę, w której tak rzeczenie miało pożytek „nile duli“.

— Ze Skałackiego 4. września. (Nabożeństwo z odpustem, wykopane monety.) Powyżej Kręciłowa nad Zbruczem w okolicy uroczej, obok okopów, wedle tradycji dawnego miasta Dźwinogradu, znajduje się w lesie pustelnia z kaplicą w skale wykutą. — Dnia 26. sierpnia b. r. odbyło się w tej pustelni nabożeństwo odpustowe; do procesji z pobliskiego miasteczka Toustego przez tamtejsze duchowieństwo obrz. łac. prowadzonej, przylącał się po drodze z okolicznych wiosek lud nabożny, prawie wyłącznie obrz. ruskiego, a na nabożeństwo złądzali także i z sąsiedniego powiatu Hnisiatyńskiego. Rozrzucający był widok przybyłych wierznych z zakordonu z miasteczka Sata-nowa i wiosek okolicznych, garncących się natyszc sło wo Boże. Ale wśród tych nie brakło także 6cin obywatelczyków, którzy przybyli w kitlach białych, z jednym ze starszyzny, ubranym w mnudr z 6cin chrestami. Czy oni dla modłów lub w innej tam przybyli intencji?

Solenne nabożeństwo przez czterech księży obrz. łac. odprawiane, zakończył wymowny kaznodzieja ks. Wojciech Szulc ze Skałatu z improwizowanej kazałnicy gorącym przemówieniem do ludu, wystawiając uciek kościoła i narodu polskiego przez Moskwę, a temat czerpał z dzieł ostatniego powstania i obecnego położenia. Mógł on zaiste wiele o tem powiedzieć, bo sam kapłan żołnierz z 1863 r. okraciał się i mordów przez Moskwę popełnianych był nacończym świadkiem, a wyrzucony ze stron rodzinnych po kilkunastoletniej tułaczce w obczyźnie, zaskutknił za swemi. Słowa jego wymownie malujące nędzę i barbarzyństwo łupieżcy, które wydzierały narodowi religię, wzbudziły do Boga modłów w języku ojczystym, wywołały powszechny płacz i łkania. Dwie panie czwórka w zaprzęgu moskiewskim z zakordonu przybyły, płakaly rzewnie podczas kazania.

Rozdawana trześć przemowy Ojca świętego do pielgrzymów polskich w Rzymie, z rąk sobie wdzierano.

W Turówce wytorano temi dniami na polach majątku p. Edwarda Rozwadowskiego garnczek ze starożytnymi monetami srebrnymi różnej wielkości, ważącego do dwa kilogramów.

— Z nad Strwiąża, 20. sierpnia. Repliki korespondenta z Starego-miasta z d. 16. sierpnia na mą korespondencję zamieszczoną w numerze 182. *Gazety Narodowej* nie mogą pozostawić bez odpowiedzi.

Czyli troskliwosci Wydziału powiatowego o utrzymanie dróg w dobrym stanie należy do dobra powiatu, to o tem chyba tylko korespondent z Starego-miasta w swym irracjonalizmie powątpiewa. Zarzut, że chcę mieć w mojej okolicy dobrą drogę nie jest zarzutem ale więcej pochwałą dla mule. Dla czegożby nie miał prawa, płacąc dodatki do podatków dosyć wysokie na Radę powiatową, żądać — ażeby Wydział Rady powiatowej nie wdając się w wysoką dyplomację, ale stojąc się ściśle do ustawy dla reprezentacji powiatowej i do ustawy drogowej, utrzymywał drogi jeżeli nie do brym, to przynajmniej w stanie do przebycia możliwym. A że drogi są w mojej okolicy do tego momentu w wskazanych przemianie Wydziałowi Rady powiatowej miejscowościach, z braku mostów i wyrównań wodomyj nie do przebycia — o tem w ostatnich dniach pracujący przy katedrze członkowie staromiejskiego Wydziału powiatowego pp. Zadnorowicz i Rndnicki nacoźnie się przekonali i o tem p. prezesowi donieść przyrzekli.

— Lbno korespondent z Starego-miasta minął się z prawdą cytując z mej korespondencji, iż w niej wzywałem do czasów mandatariuszowskich — to i ugo to odpowiem, że gdyby i tak było, wcalebym się tego nie miał powodu wypierać, bo znam wielu mandatariuszów ludzi prawych, zdolnych i energicznych, którzy później przeszedszy do służby rządowej, do dziś dnia dają dowody niezbitie swych odznaczających przyzniołów urzędniczych i praktyczności, chociaż nie przeczę, że pomiędzy mandatariuszami byli ludzie potępienia godni. Korespondent staromiejski rnszył w tej materji widocznie *ad captandam benevolentiam* czerwonej publiki konceptem wieńskich żydowskich gacielarzy, i tych młodych tutejszo-krajowych pisemników, którzy wcale mandatariuszów nie znali a o nich smalone duby prawię — ale niechno korespondent zapyta się wiejskich gromad, czy one do dziś dnia nie wspominają mandatariuszów i za nimi nie wzdychają? Ba! korespondent w swym irracjonalizmie poszedł jeszcze dalej, bo pomezyl nawet Meternicha jako ciemnięcy w drogowych sprawach, więc pomez korespondenta, iż Meternich jako kancleż państwa i minister spraw zagranicznych, nigdy z agromi nie miał nic do czynienia, i rzecz ta była mu równie obcą jak mnie, choć ciemniężnia gmin wiejskich robotami wedle dróg i gdyby mnie gminy wiejskie jako swego ciemnięcy znaly, toby mnie pewnie na swego wyborcę nie wybieraly, a przecież ten zaszczyt spotyka mnie już dwukrotnie w dwóch ostatnich wyborach.

Czy jest to faktem i niegłością względem starostwa, gdy prezes Rady pow. na prośbę o asystencję wojskową do nieposłusznych gmin zadawał mi się prostą odmową i nie persekwuje tej sprawy wyżej? Na to niech korespondent sam sobie odpowie.

Co i jak można zdziałać dla powiatu, na to niepotrzeba być bytności w Radzie. O tem niech korespondent czyli p. prezes powieźmie przekonanie i wiadomość z aktów Wydziału Rady pow. staromiejskiej z czasu urzędowania tego poprzednika, którego razem z ówczesnym starostą księciem Pońskim w uznanu ich publicznych zasług zaszczyliła gmina miejska w Starejsoli honorowem oby-

watelstwem, tą najcenniejszą i najwyższą nagrodą, jaka publicznego urzdnika spotkać może.

Co się dotyczy osoby pana starosty powiatu staromiejskiego, to również z korespondentem cenię jego prawosc zdolności i urzędniczą energię, ale p. starosta będąc byłym wojskowym, nie chce widocznie dotąd pojąć podziału władzy powiatowej i dlatego też mimo istniejącego prawa niechce dopomagać Wydziałowi powiatowemu ndzieleniem energicznej czyli rychłej egzekutywy, a jeżeli prz ostatnimi wyborach protegował dzisiejszego pana prezesa, to czyuili to dlatego, iż mu nległy prezes jest dogodniejszy aniżeli taki, któryby surowo stał na straży praw autonomicznych.

— Pilizno d. 4. września. (Dyplom obywatelstwa honorowego.) Na dniu dzisiejszym reprezentacja miasta Pilizna, wykonując nchwałę Rady gminnej, wręczyła p. Rudolfowi Ciszcze, c. k. staroście pow. pilzn. i p. Piotrowi Garbaczyskielemu, posłowi na sejm i właścicielowi dóbr ziemskich dyplomy na obywatelstwo honorowe.

P. Millerowicz sekretarz miejski w pięknej przemowie wymienił zasługi, które ci męzowie dla dobra miasta położyli, wypowiedział ile p. staroście miasto winno za zebranie funduszów i sprawienie zegarn wieczowego, za zawiązanie 1) straży ochotniczej, która głównie ocalila większą część miasta od zniszczenia w czasie strasznego pożaru 21. czerwca b. r.; 2) teatr amatorzowski, i zasilaniu tej pozytywnej instytucji funduszami; 3) komitetu pogorzelców, w którym jakkolwiek sam bardzo przez ogień poszkodowany nie został obójtym członkiem, itd. itd., za które to czyni już dawno miasto do wdzięczności się poczuwało, a jednak w skutek „pewnych“ nieporozumień i niesprzających okoliczności, teraz dopiero choć w części wywiązać się może, bo lepiej „później jak nigdy“.

— Dobrotwór 1. września. (Dwie klęski) Tydzień ubiegły dotknął miasteczko nasze dwoma bolesnemi klęskami, a mianowicie dnia 27. bm. spłonęły chaty 17 gospodarzy, z braku dozoru policyjnego, strata wynosiła przeszło 16 tysięcy złr. Nieszczęście to spowodowała własna opanieślność nasza. Inny -cios równie bolesny dotknął nas, bo szkoła nasza wypadła z pod opieki Rady szkolnej okręgowej w Złoczowie, dla której nigdy nie wygaśnie w sercach naszych wdzięczność, a zwłaszcza też dla prezesa Pluszka, i inspektora Świądzkiego, któremu należy się podzięką za ubezpieczenie niezawisłości nauczycieli etatowych. Obcy opatrność wynagrodzić raczyła ich zasługi, a przyszła Rada szkolna Sokałska straciła tę naszą nam wynagrodzić potrafiła.

— Warszawa 3. września. Komitet Towarzystwa zachęty sztuki pięknych, na posiedzeniu swem dnia 30. sierpnia r. b. odbytem, postanowił podać i niniejszem podaje do wiadomości osób zainteresowanych, iż obecnie wakuje stypendjum imienia Miłkołaja Kopernika, wynoszące rrr. osmdziesiąt pięć rocznie, wypłacane z dołu w ratach półrocznych, licząc od 1. stycznia 1877 roku, przeznaczone dla młodzińca, urodzonego w jednej z gubernii Królestwa Polskiego, bez różnicy wiary i pochodzenia, mającego niemniej niż 16, i nie więcej niż 21 lat wieku i pragnącego kształcić się w malarstwie, w kraju lub za granicą. Pierwszeństwo w pozyskaniu stypendjum przed innymi, mieć będzie kandydat, nie pobierający innego stypendjum. Stypendjum przyznane będzie na lat trzy i pod żadnym pozorem prolongowane być nie może.

Pragnący ubiegać się o powyższe stypendjum, winni złożyć najpóźniej dnia 29. września r. b. podania na zwyczajnym papierze, adresowane do komitetu Towarzystwa zachęty sztuki pięknych i dołączyc do takowych następujące dowody: 1) świadectwo urodzenia w jednej z gubernii Królestwa Polskiego; 2) świadectwo nboństwa, potwierdzone przez właściwą władzę; 3) świadectwo o pobieraniu naukowem sztuki pięknych; 4) studjum poświadczone przez miejscową zwierzchność szkolną, iż jest wykonanem przez podającego kandyta i 5) przebywający za granicą, oprócz powyższych dowodów, winni złożyć wydane przez gubernatora właściwego świadectwo o pozyskaniu przez nich, podług obowiązujących przepisów, paszportu na pobyt za granicą.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Treść Nr. 36 *Ruchu literackiego*: Oskarżyciele i potwarcy (artykuł wstępny); Pierwsza miłość, powieść przez F. Jeske. Chońskiego (c. d.); Dwie pieśni Dagestańskie, poemat przez Z. S. (c. d.); Wiersz z powodu odkrycia na Wawelu zwłok króla Stefana Batorego przez Gryfa; Śmierć Bielińskiego, marszałka sejmu Grudzińskiego 1793 r. przez Aleksandra Chodźkę; Lwów w drugiej połowie 1809 r. przez S. Kunasiewicza (dokoń.); Aniela, powieść Storma, przetłumaczona Wanda Młodnicka (c. d.); O kształceniu wiedzy przez Ksawerę Pietraszkiewicz (c. d.); Przegląd literacki: Historia i krytyka przez Stefana Bunszczyńskiego (c. d.); Miscelanea: Z kroniki lwowskiej, Władysław Jurkowski; Nekrologia: Teofil Zaleski, Hr. Wiktor Henryk de Rochetin; Drobne wiadomości literackie, artystyczne i naukowe. Cena prenumeraty *Ruchu literackiego* we Lwowie: kwartalnie 3 zł., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.; na prowincji i zagranicą kwartalnie 3 zł. 50 c., półrocznie 7 zł., rocznie 14 zł.

W wstępnym artykule redakcja rozbiiera sprawę potwarzy i oszczerstw publicznych, które się w ostatnich czasach tak dalece pomiędzy nami rozposzczęsniały, iż widownia ich stał się nawet sejm; pewna zaś partja przeciwna narodowym dążeniom nazywa ich jako zwyczajnej politycznej broni w formie denuncjacji. Każdy niezły człowiek postępowanie podobne najśladniej naplętnować musi. W artykule „Śmierć Bielińskiego“, opisany jest smutny a nieznan zgon jednego ze zdrójców narodu, marszałka sejmu gruzińskiego, który potwierdził drugi rozbiór Polski. W drobnych wiadomościach *Ruch literacki* podaje fakta z życia myślowego narodu naszego, które każdy wykształcony Polak wieźleć powinien.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bydło rogate, oraz owce i kozy przeznaczone na wystawę obdęć się mającą w miesiącu bieżącym we Lwowie, zaopatrzone być mają certyfikatem zdrowia i pochodzenia wedle postanowienia §. 15 ustawy z 29. czerwca r. 1868, bez którego bezwarunkowo wykluczone będą od wystawy.

Targ zbożowy we Wiedniu. Dnia 20. i 21. sierpnia odbył się we Wiedniu 5

oskarżeni odwiezieni będą na wyspę Lemnos i tam internowani.

Essad bej mianowany ambasadorem w Wiedniu.

Z placu boju nie ogłoszono dziś żadnej depezy.

Petersburg d. 5. września. Z Gorni Studen d. 5. września donoszą Wczoraj uderzyło 17 taborów z Ruszczyku i Razgradu na Kadikiej obsadzili byli przez jakiś czas te miejscowości, ale potem z niej z wielką stratą zostali wyparci. Z naszej strony walczyło 7 batalionów, 8 sotn i 22 dział. Dowódzca ukraińskiego pułku, pułkownik Niemira otrzymał kontuzję w głowę.

(Po zajęciu Obretenika przez Turków, Moskwa z Pyrgos i Kadikiej będzie musiała co prędzej cofać się do Sistów: n. r.)

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Moskwę pod Kadikiej i pobliż ją zupełnie, wyparłszy ją z stratą 1000 ludzi. Straty tureckie 150 ludzi.

Sulejman dalej bombarduje obwarowania moskiewskie w przesmyku Szypki.

Ismail basza niepokoi ciągle rekoncansami Moskwę w prowincji erywańskiej. Moskwa skoncentrowana jest pod Igirem.

W teatrze hr. Skarbka.
We czwartek dnia 6. września.
Straszny dwór
Opera w 4 aktach a 5 obrazach. Muzyka St. Moniuszki, słowa Jana Chęcińskiego.
Kapelistrz pan Jarecki.
Nowe dekoracje pędza p. Duilla, dekoratora teatru lwowskiego, mianowicie:
A) J. J. Chęciński, mianowicie: b) Władysław Dworakowski.

Akt I. a) Obóz polski w Złazie, w którego dworcu
 polskiego. — Akt II. Dwór Miecznika. — Ak-
 t III. Sala zabawek.
 Kostiumy nowe podług wzorów Matejki i Gierym-
 skiego, zbroje hussarskie wyrobu p. Kosowskiego.
 W 4tym akcie mazur w 6 par układu p. Aleks.
 Kosińskiego.
 Początek o godzinie 7mej wieczór.
 Jutro po raz pierwszy :
MARCO FOSCARINI
 Dramat w 5ciu aktach, a 10ciu obrazach Kazimie-
 rza Zalewskiego, muzyka Adama Münchheimera.

niec. J. Jentys z Warszawy. J. Kowalski z P.
zania. K. Myślowski z Moskwy. E. Strzelecki
Podola. A. Ripper z Wiednia. A. Lewy z Berlin
HOTEL EUROPEJSKI: R. Cichowski z Kr
lestwa. R. Szajnicky z Warszawy. K. Torosi
wicz z Tarnopola. G. Unger z Warszawy.
HOTEL LANGA: K. Wysocki z Hrehorow
A. Kalvas z Okocima. J. Kröber z Wiednia. I
Kripps z Heilborn.
HOTEL ANGLIJSKI: E. Wesolowski z Zł
czowa. R. Lisowski z Czerniowiec. A. Michalec
z Myzskowic. A. Potworowski z Królestwa.
HOTEL KRAKOWSKI: B. Rogowicz z Kr
kowa. A. Wętkowski z Królestwa. W. Michna
Krakowa. T. Sarnecki z Wołynia. G. Lewicki
Petersburga.
HOTEL KUHNA: Czyżewski z Podycza.
Friedberg z Borysławia.

Kolej Kar. Ląd. 246.—.	Kolej połud. 68 1/2
Unionsbank —.—.	Napoleondr 9.56 1/2
Uspokojenie, stałe.	
WEDNIE 5 września 1877.	
godzina 2 minut 26. po południu.	
Łoży kredytowe 164.—.	Węgier. kred. 190.—.
Akceje fran.-aust. —.—.	Anglo-aust. 90.—.
Unionsbank 63.—.	Kolej Kar. Ląd. 246 1/2
Nordbahn 191.75.	Kolej połud. 68.5
K. A. G. —.—.	Kolej Włoch. —.—.

Kolej Alford. 114.75.	Kolej Elzbiety 176.-
Kolej Lw.-czar. 119 50.	Węg. Nordostb. 111.-

[illegible]

pod zarządami A. Ekerla